

Metafizyka miłego wieczoru

„**Dlaczego się śmieję?** Czasami warto doprowadzić do poczucia wstydu czy żenady z powodu własnych salw śmiechu, albo przynajmniej do aprobaty groteskowej sytuacji” – mówi **Marcin Liber** w rozmowie z Dominikiem Gacem.

DOMINIK GAC Twój teatr jest bardziej serio czy buffo?

MARCIN LIBER Teatr jest serio, a forma buffo. Publiczna przestrzeń powinna służyć do rozmów i dyskusji na tematy serio, ale dla skuteczności komunikacji należy je wziąć w nawias buffo. W takiej formie lepiej mi się pracuje. Ironia i groteska dają poczucie oglądania czegoś z zewnątrz, nieangażowania się. Pielęgnuję dystans do samego siebie i tego, co robię. Teatr jest pewnego rodzaju oszustwem, umawiamy się na nie z widzem i prowadzimy grę, w ramach której możemy podawać tematy serio i po chwili się od nich dystansować. Efektem jest pewna atrakcyjność, a to kategoria w teatrze potrzebna.

GAC Wśród poruszanych przez Ciebie tematów są takie, które traktujesz bardziej serio. Tak odbierałem zrealizowany w legnickim Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej *Popiół i diament*. Zagadkę nieśmiertelności w adaptacji Małgorzaty Sikorskiej-Miszczyk.

LIBER Nie zajmowałbym się *Popiołem i diamentem* oraz Andrzejem Wajdą, gdyby to nie była poważna postać, ważny film i ważna sytuacja wynikająca z jego oglądania. Pielęgnowałem w pamięci kadry i zdjęcia, ale w trakcie realizacji spektaklu oglądałem go z legnickimi licealistami i pierwsze pytanie, jakie mi zadali, brzmiało: kim był Andrzej Wajda? Na pytanie o ich ulubionego reżysera odpowiedzieli: Patryk Vega. To mi ustawiło przedstawienie i mój stosunek do tematu. Chciałem przywołać mit wielkiego polskiego kina, ale okazało się, że to Patryk Vega maluje dziś wyobraźnię młodzieży. Rozbawiło mnie to i poszedłem w ironię, ale smutną, bo to przecież dowód, że coś odeszło, straciło znaczenie. Choćby scena z paleniem kieliszków – dla mnie ważna. Dlatego w spektaklu płomienie symbolizują najważniejszych twórców polskiego kina – to ich staramy się zapamiętać. W trakcie pracy zmarł Kazimierz Kutz, musieliśmy dostawić jeden kieliszek więcej.

GAC W adaptacji powieści Jacka Dehnela *Ale z naszymi umarłymi*, którą wystawiłeś w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, odniosłeś się do tradycji romantycznej – również groteskowo i ironicznie.

LIBER Przywoływanie romantyzmu i dyskutowanie z nim pokazuje, że jest on założycielski, formacyjny, i że jednak nie możemy się bez niego obejść – nawet jeśli traktujemy go w sposób polemiczny. Cały czas mam wrażenie, że rozliczam się z tradycją, w której zostałem wychowany: katolicką i romantyczną właśnie.

GAC Mówiąc o wychowaniu, masz na myśli dom?

LIBER Także edukację. W pewnym momencie uświadamiasz sobie, że twoje imaginarium zostało niejako automatycznie, systemowo skonstruowane. Jako dorosła osoba uczę się temu przyglądać i rozbijać te szkielety, co wciąż wydaje mi się zabawne. W obrazach martwej natury ciekawe jest to napięcie, gdy widzisz na krawędzi stołu szklankę, która zaraz spadnie. Każdy taki schemat na granicy upadku, rozbicia się – jest interesujący.

GAC Polskość, której wariantami czy składowymi zajmujesz się w kolejnych przedstawieniach, jest groteskowa.

LIBER Polskość ma bardzo duży potencjał groteski. Być może w Brazylii lub Holandii jest podobnie. Interesuje mnie jednak moja własna, czyli polska perspektywa. Katolicyzm i chrześcijaństwo, którymi zajmujemy się w najnowszej premierze w Teatrze im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie, tkwią we mnie.

GAC Zanim przejdziemy do spektaklu *966 czyli zmierzch bogów*, chciałbym jeszcze na moment zostać w Kielcach. Czytając *Ale z naszymi umarłymi*, można odnieść wrażenie, że do wydobywania tych groteskowych tonów wystarczy jedynie lekko przekręcić potencjometr, ponieważ one już w romantyzmie tkwią.

LIBER Swoją frazę podkreślił je jeszcze Michał Kmiecik, a całość umieściliśmy w sytuacji postpandemicznej, inspirując się również filmem *Nie patrz w górę* i obserwując nasze zachowania wobec pandemii. To sprawiło, że rozszerzyły się piętra znaczeń, a nagromadzenie śmiechu

i groteski stało się potworniejsze. To także kwestia ludzi, których spotykałam w pracy. Wszystkie te tytuły się od siebie różnią, choć dotyczą podobnych tematów.

GAC Gdyby wizję Dehnela potraktować poważnie, to trzeba by zadać pytanie: czy naprawdę jest w nas Polakach destrukcyjna siła zdolna zniszczyć świat?

LIBER A nie ma? (śmiech) Ewidentnie mamy w sobie coś bardzo destrukcyjnego.

GAC Ale z naszymi umarłymi to spektakl o fantastycznym końcu Polski, która przestaje mieć granice i na podobieństwo pandemii ogarnia cały świat. Tymczasem 966 czyli *zmierzch bogów* jest opowieścią o jej początku – w konkretnym miejscu i czasie.

LIBER Albo odwrotnie. 966... także można czytać jako opowieść o końcu. Być może w Gnieźnie powinno się powołać właśnie Muzeum Końca Polski. (śmiech) To, co zrobiliśmy, jest wypadkową zainteresowań moich i Jarka Murawskiego. Na próbie naszej poprzedniej gnieźnieńskiej produkcji, czyli *Krótkiej rozmowy ze Śmiercią*, doznałem iluminacji – 966 rok! To jest temat, który trzeba podjąć. Teatr Fredry to podchwycił i poprosił Murawskiego, żeby przyjrzał się słowiańskim mitom.

GAC Te końce i początki to tylko preteksty. Obydwa przedstawienia są przecież o tym, co tu i teraz. Kmiecik i Murawski nasączyli swoje teksty odniesieniami do aktualnej debaty polityczno-społecznej. Ty z kolei nawiązujesz do współczesności w kolejnej warstwie – przetwarzając znaki i kody popkultury.

LIBER Tak jak w romantyzmie i katolicyzmie, wychowałem się w popkulturze. To są języki, które mnie ukształtowały. Wątki współczesne są po to, żeby zagarnąć uwagę widza. Mam wrażenie, że tak trzeba... a właściwie można, bo w teatrze nie istnieje kategoria „trzeba”, jest tylko możliwość. Niemniej fajnie, gdy widz przychodzi i się utożsamia, rozpoznaje tematy i dylematy, żarty i gry z popkulturą.

GAC Co Cię zainteresowało w słowiańszczyźnie?

LIBER Te mity są fantastyczne. Mam wrażenie, że wskutek ich wyparcia wykasowano nam jakiś kolor w sięganiu wyobraźni do tamtych czasów. Że to wszystko jest takie szarobure, z mchu i pleśni...

GAC ...ciemny las, niska chata, dużo dymu.

LIBER I pierwsze, orwowskie kolory. Bardzo szkoda całej reszty. Ona funkcjonuje na poziomie ikonografii komiksu czy gier, chociaż na te drugie się nie załapałem i nie grałem nigdy w *Wiedźmina*. Gdy zaczęliśmy czytać mity na próbie, pomyślałem: moja wyobraźnia mogła być o tyle szersza! Jestem ogromnym fanem filmów Hayao Miyazakiego: *Spirited Away*, *Księżniczka Mononoke*... Zawsze marzyłem o ich adaptacji, ale prawa autorskie są nie do obejścia. Tymczasem w tej historii poczułem możliwość dotknięcia czegoś podobnego. Sięganie po mitologię słowiańską nie musi być obciachem. Może być czymś atrakcyjnym, pięknym i nieoczywistym. Dokładając do tego wizualizację Wojtka Kucharczyka, powstałe z wykorzystaniem sztucznej inteligencji, uzyskaliśmy turbokolor.



foto: Michał Zebrowski / East News

Marcin Liber (1970)

reżyser teatralny, scenograf, scenarzysta. Absolwent kulturoznawstwa na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Współzałożyciel niezależnego poznańskiego Teatru Usta Usta Republika. Od kilkunastu lat realizuje spektakle w teatrach instytucjonalnych i niezależnych w całym kraju. Zdobywca wielu nagród, m.in. za najlepszą reżyserię w konkursie „Klasyka Żywa” (za spektakl *Krótka rozmowa ze Śmiercią*) oraz Lauru Konrada (za przedstawienie *III Furie*).

GAC Sądzisz, że AI zmieni coś w polskich sztukach wizualnych i teatrze?

LIBER Oczywiście. W podobnym przełomie uczestniczyliśmy w latach dziewięćdziesiątych. Wyobraź sobie teatr bez wideo i Internetu... Był taki. Powstanie sztucznej inteligencji to kontynuacja tej cyfrowej rewolucji. To, co dzieje się z AI (nie tylko na poziomie obrazów), to są rzeczy niewyobrażalne. Ludzie tacy jak ja, to znaczy pozbawieni „nerdowskiej” wyobraźni, prawdopodobnie nie zdają sobie z tego jeszcze sprawy.

GAC Na początku 966... myślałem, że to opowieść o utraconym, lepszym świecie. O systemie kontaktu z rzeczywistością, którego nas brutalnie pozbawiono. Ostatecznie jednak wydźwięk tej sztuki jest inny. Podkreślacie to finałową sceną: zmieniły się boskie imiona, zmieniły się postacie na pomnikach, ale to, co najistotniejsze – czyli opresyjność i patriarchalna przemoc – zostało.

LIBER A nie jest tak?

GAC Ale to prowadzi do bardzo radykalnej tezy odrzucenia religii jako całości.

LIBER Raczej symboli. To nie jest przedstawienie przeciwko duchowości i religijności. Nie od parady przywołujemy pomnik Chrystusa ze Świebodzina, który jest karykaturalny – zwłaszcza z tymi antenami w koronie. Nie ma nic bardziej obrazoburczego i absurdałnego niż tego rodzaju symbol. Są w spektaklu innego rodzaju wyznania wiary, choćby monolog Jaśkówny, a właściwie Joanny Żurawskiej. Chciałbym, żebyśmy byli wolni od jakichkolwiek systemowych rozwiązań.

GAC Ten monolog świetnie ilustruje moją wątpliwość. Aktorka mówi o wizji, w której jej życie to doceniony przez widza film. Chodziłoby więc o to, aby afirmować własną, skończoną jednostkowość. Nie potrzebujemy do tego żadnych systemów, które jednak – jako gatunek – uporczywie od tysięcy lat kreujemy. Czy rzeczywiście możemy z nich zrezygnować?

LIBER Z duchowych potrzeb pewnie nie, i dobrze. Gdyby nie duchowość chrześcijańska, nie mielibyśmy muzyki Jana Sebastiana Bacha i Georga Friedricha Händla, co dla mnie byłoby ogromną stratą. Ludzie budują pomniki nie tylko w wyniku systemowego narzucenia symbolu opresji, ale też z potrzeby ekspresji swojej duchowości. I to jest w porządku. 966... jest raczej o obaleniu jednych i stawianiu drugich, ale tak jak mówi jeden z bohaterów, Ziemowit – to nie jest dylemat religijny, lecz polityczny. To dla mnie główny temat: styk polityki i religii. Byłoby fantastycznie, gdyby udało się to oddzielić.

GAC Z tym jest jednak kłopot. Wyobraźmy sobie jakąś współczesną Jaśkówkę, mieszkankę Gniezna, która w niedzielę rano odwiedza katedrę – miejsce będące nie tylko obiektem kultu, ale także (a w Waszej interpretacji przede wszystkim) architektoniczną i symboliczną manifestacją przynależności politycznej i kulturowej. Tymczasem ta gnieźnieńska Jaśkówka nie idzie do kościoła, by oddać Watykanowi, co watykańskie, lecz po to, by realizować osobistą potrzebę.

LIBER Nie chcę jej tego zabraniać, każdy ma prawo wyboru, ja tego miejsca unikam. Jakiś czas temu odwiedziłem bazylikę św. Piotra w Rzymie i powiedziałem sobie, że do kościoła już więcej nie pójde. Poczułem się przytłoczony. Zobaczyłem miejsce, które mówi mi, że jestem nikim, maluczkim wobec władzy – nie boskiej jednak, a kościelnej. Przeżycie metafizyczne miałem w spalonym kościele w Lizbonie. Ogromne, popękane, zniszczone przez żywioł ściany...

GAC Jak w *Popiele i diamencie*.

LIBER Tam był żywioł wojny, a tu po prostu zaproszony ogień. Właśnie to było przejmujące, widziałem ściany kościoła, który jest kruchy, rozpuszczany przez siły natury. Miałem potrzebę posiedzieć tam trochę dłużej. Ale teraz na propozycję zwiedzania kolejnego kościoła reaguję sprzeciwem.

GAC Skoro pojawił się wątek metafizyki. Można ją znaleźć w teatrze?

LIBER Tak, ale nie jest łatwo dostępna. Nie ma na nią sprawdzonych metod. Objawia się w mniej oczywistych sytuacjach i jest ulotna. Trudno ją wpisać na stałe w jakiekolwiek dzieło sztuki, a tym bardziej w teatr. To trudne, ale zdarza się, że czujesz, że przedstawienie miało absolutny sens i coś się między widzami dokonało... Byłem tego świadkiem na premierze *Ach, jakże godnie żyli* w Teatrze Powszechnym. Później to przedstawienie już nigdy nie urosło do takiego poziomu i nie miałem żalu, że zeszło z afisza. Na widowni siedzieli wtedy członkowie Teatru Ósmego Dnia oraz jego przyjaciele, i nieprzyjaciele też. Coś się tam wydarzyło naprawdę istotnego, coś, czego nie potrafię nazwać. Jest także jeden moment w spektaklu *Krótką rozmowa ze Śmiercią*, w którym czuję coś więcej niż dreszcze. W finale zapraszamy widzów do wspólnego „korowodu śmierci”. Kiedy już wszyscy znajdujemy się na scenie, zapada cisza, Nagrobki śpiewają ostatnią frazę: „Panie, daj mi siłę, abym mógł przeżyć następne pięć minut”. Blackout.

GAC Ósemki, którym poświęciłeś *Ach, jakże godnie żyli*, ale nie tylko one, bo cała teatralna kontrkultura, to dla Ciebie poważny temat i istotny rozdział w biografii.

LIBER I tym bardziej nadają się do rozbijania. Bliskie jest mi powiedzenie: „Kill the idols”.

GAC Zbudowaliśmy kontrkulturze pomnik, który można obalić?

LIBER Kontrkultura była bardzo ważna w czasach, gdy studiowałem kulturoznawstwo w Poznaniu i tam pracowałem. Dziś nikt się do niej nie odwołuje. Myślę jednak, że ona wróci, bo zawiera istotne doświadczenia. Teatr Ósmego Dnia uświadomił mi konieczność poruszania pewnych tematów. Pomyślałem, że robienie o nim spektaklu w warszawskim Teatrze Powszechnym ma sens. Coś te miejsca łączy mimo instytucjonalnych różnic. Ósemki były oczywiście czymś innym niż Grotowski, który też się u nas w spektaklu pojawiał. To on przeszedł do teatralnej historii powszechnej. Ósemki funkcjonują w opowieści zarezerwowanej dla głębiej zainteresowanych.

GAC Być może Grotowski lepiej uchwycił język, o którym już mówiliśmy. Skoncentrował się na spoglądaniu wewnątrz siebie, na jednostkowym doświadczeniu, co dobrze przyjmowało się na ówczesnym Zachodzie z jego alternatywnymi duchowościami.

LIBER Tak, rzeczywiście. Koncentrował się wyłącznie na metafizyce. Dla mnie w spędzeniu miło wieczoru też może się objawić metafizyka. (śmiech) Mała, drobna, ale jednak.

GAC Ósemki robiły i robią teatr polityczny. Wydawać by się mogło, że ten model sztuki scenicznej nie może się zdezaktualizować.

LIBER Wiemy już, że przeminął teatr krytyczny, z którym jestem utożsamiany i z którym sam się utożsamiałem. Nie jest mi łatwo z niego wyjść, ale czuję, że potrzeby widza i moje są dziś inne.

GAC Czy ten teatr zadziałał tak, jak powinien?

LIBER A czy świat się zmienił? Jeśli już, to na gorsze. Tym bardziej mam prawo, żeby się dystansować i mieć ironiczny stosunek do siebie

i tego rodzaju teatru, bo widzę, jak bardzo był nieskuteczny i jak bardzo byliśmy w niego zaangażowani. Choć do pewnego stopnia pewnie zadziałał. Świata nie naprawił, ale indywidualne duszyczki zostały zagarnięte.

GAC Całkiem romantyczne podejście...

LIBER Rozmawialiśmy ostatnio z Jarkiem Murawskim o spektaklu *Na Boga!*, który zrobiliśmy dziesięć lat temu w Teatrze im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu. Dla nas był on bardzo ważny, ale chyba istotny także w szerszym planie. Dziś takie przedstawienie nie miałoby szansy powstać w jakimkolwiek teatrze publicznym. Ale rodzi się pytanie: co z niego wynikało? Jarek spotkał producentkę filmową, która powiedziała mu, że się na tym spektaklu wychowała. To są rzeczy potrzebne nam twórcom, żebyśmy mogli powiedzieć, że to, co robimy, ma sens.

GAC Czy to rozczarowanie teatrem krytycznym nie jest odpowiedzią na inne wciąż powracające pytanie: po co my widzowie do teatru mamy przyjść i po co wy artyści nas do niego zapraszacie? Może faktycznie po to, aby spędzić miło wieczór?

LIBER Nie odrzucałbym kategorii miło spędzonego wieczoru. Ona może ściągnąć widza, który w trakcie zorientuje się, że ów wieczór wcale nie jest taki miły, ale już nie ma wyjścia, nie ucieknie i zobaczy, że treści spektaklu są jednak poważniejsze. Teatr jest obowiązkiem wobec widzów, a nie artystów. Coraz bardziej traktuję reżyserię jako zawód. Moim zadaniem jest ściągnięcie widzów i utrzymanie ich w teatrze.

GAC Na wczorajszej premierze 966... było sporo śmiechu, ale dostrzegłem też kilka nietęgich min. Dwóm widzkom zrzędy zwłaszcza w finałowej scenie chrztu widowni przez biskupa Jordana. Czy taki gest stanowi dziś rzeczywiste przekroczenie?

LIBER Coraz częściej zapala mi się ostrzegawcza lampka i sięgam po kodeks karny z pytaniem o szczegóły paragrafu dotyczącego obrazy uczuć religijnych. Zawsze ktoś może się poczuć urażony. Nie odbierzesz mu takiej możliwości i takiego prawa. Spójrz na ostatnie dyskusje

wobec zachowań Jana Pawła II i naszej wobec niego postawy. To jest paliwo i kapitał polityczny dla prawicy, która swoim wyborcom sufluje komunikat o obronie chrześcijańskich wartości. Aby to zadziałało, musi dowieść, że druga strona na te wartości czyha, a jej działania są obrazoburcze, nawet jeśli nie są. Dlatego dziś łatwiej o oburzenie na widowni.

GAC Naprawdę? Przerobiliśmy już przecież *Klątwę* Olivera Frlijicia i kilka innych głośnych przedstawień.

LIBER To fantastyczne przedstawienie, najśmieszniejsze, jakie w życiu widziałem, ale zadziałało odwrotnie, niż powinno. *Klątwa* nie wyważyła drzwi i nie rozpoczęła dyskusji, zamiast tego zmobilizowała kontrsiły. To był kolejny kamyczek do tezy, że chrześcijanie są prześladowani. W związku z tym – rozumowali urażeni – trzeba być uważniejszym wobec artystów, którzy na pewno chcą nas obrażać. Nie trzeba ścinać krzyża, wystarczy chrzest widowni i już mamy swoją *Golgotę Picnic*, swoją *Klątwę* w naszym teatrze. Mam nadzieję, że nic takiego w Gnieźnie się nie wydarzy. Ale dzisiaj artyści nie muszą robić nic więcej, żeby nakręceni z zewnątrz, urażeni widzowie mogli przyjąć postawę obrońców i stanąć po stronie dobra. Szkoda, że nie formułuje się komunikatów w rodzaju: „W spektaklu wykorzystano światła stroboskopowe i środki, które mogą urazić twoje uczucia religijne, więc wstrzymaj się i nie kupuj biletu”. Nie robimy tego na placu publicznym, nie epatujemy swoją sztuką. Przychodząc do teatru, wyrażasz zgodę na przyjęcie pewnych treści. Nie chcesz? W porządku, ale nie odbieraj artystom możliwości ekspresji. Figura w Świebodzinie jest widoczna z kilkunastu kilometrów, co samo w sobie jest przemocowe. Dodatkowo Jezus dźwiga koronę, a ja nie mam żadnego króla i nie jestem niczym poddanym.

GAC Skoro jesteśmy przy obrazoburstwie, od 966 niedaleko do 666. Satanistami zająłeś się w spektaklu *Prawdziwy norweski black metal*. Sztukę o muzykach norweskiej grupy blackmetalowej Mayhem napisał Michał Kmiecik. Skąd pomysł na realizację tej opowieści wraz ze studentami warszawskiej Akademii Teatralnej?

LIBER Realizacja dyplomów to osobna kategoria. Szukam tematów, w których studenci nie musieliby udawać starych i mogli kreować

Ale z naszymi umarłymi, reż. Marcin Liber, Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach (2022)



fot. Natalia Kabanow / Teatr Żeromskiego w Kielcach



966 czyli zmierzch bogów, reż. Marcin Liber, Teatr im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie (2023)

fot. Dawid Stube / Teatr Fredry w Gnieźnie

dylematy i postacie swoich rówieśników. Szukam rzeczywistości bliskiej zarówno im, jak i mnie. Wydarzenia, o których opowiadamy w *Prawdziwym norweskim black metalu*, oglądałem w czasie równoległym, w latach dziewięćdziesiątych. Nie byłem metalowcem, ale to był znaczący wówczas fakt.

GAC W niedawno wydanym esej Jarka Szubrychta *Skóra i ćwieki na wieki* (w którym autor poddaje wiwisekcji bycie metalowcem w Polsce) pojawia się teza, że fani tej muzyki w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych wiedzieli to, co większość społeczeństwa pojmuję dopiero dziś, a czego owocem jest postępująca sekularyzacja. Nie sądzę, aby tak było, ale tego rodzaju odczytanie sprawia, że norweska historia sprzed blisko trzydziestu lat zyskuje połączenie z tym, co dziś w Polsce szczególnie gorące.

LIBER *Prawdziwy norweski black metal* to projekt, który wymyśliłem cztery lata temu. W międzyczasie od opiekuna studentów pierwszego roku aktorstwa dramatycznego w Akademii Teatralnej dostałem propozycję, żebym zaplanował pracę z nimi jako czwartorocznikami. Michał Kmiecik napisał tekst na ostatnim etapie tego procesu – przed próbami. Ale nie o palenie kościołów mi chodziło, a o narodziny zła. Ci młodzi ludzie, nasi bohaterowie, robili to, co robili, ponieważ udowadniali sobie nawzajem, kto jest bardziej ekstremalny.

GAC Skorzystali w tym celu z rezerwuaru wyobrażeń, o którym mówiliśmy wcześniej, czyli z mitologii, tyle że nordyckiej. Odczytali ją jednak w taki sposób, że pchnęła ich do przemocy: zabójstw i podpałów.

LIBER Na szczęście jest teatr, w którym można realizować pomysły, które cały czas pozostają na poziomie fantazji i gestów symbolicznych. Mnie byłoby szkoda zniszczyć piękny zabytkowy kościół, tak jak to zrobił Varg Vikernes.

GAC Czy oglądając tę historię, widziałeś uwikłanych w prywatę i targanych emocjami nastolatków, czy artystów, którzy wybrali taki sposób komunikacji ze światem?

LIBER Chyba to drugie, z dodatkiem rozpaczliwej chęci zwrócenia na siebie uwagi. Niemniej dylemat, który leży u spodu tej historii – przyjaciel zabija przyjaciela – to w gruncie rzeczy szekspirowska historia. Dla bohaterów istotna była także możliwość dobrej zabawy. Dla nas zresztą też, bo tło tej opowieści jest hiperteatralne. Nie wszystkim się to podobało, mieliśmy wielu „konsultantów” popremierowych, którzy wytykali nam nieścisłości, ktoś miał koszulkę nie z tym zespołem, co trzeba itp.

GAC Black metal to pilnie strzeżona przez fanów piaskownica, nie każdy może się w niej bawić...

LIBER Fantastycznie było obserwować te reakcje. Miałem poczucie naruszenia świętości, co dało mi paliwo do tego, aby spektakl był wobec tej postawy subwersywny. Ostatecznie zrobił się bardzo queerowy. W naszej inscenizacji bohaterowie walczą z lękiem przed byciem homoseksualistami. Szukaliśmy ze studentami i Michałem tego rodzaju wątków, tymczasem aktorki zadały pytanie: a gdzie są kobiety w tym black metalu?

GAC To pytanie można zadać także po obejrzeniu 966... Jest bogini życia Mokosz, która mogłaby ustanowić jakiś matriarchalny wzorzec, ale przegrywa w świecie zdominowanym przez konflikt dwóch bogów: Peruna i Welesa.

LIBER Bardzo ważna jest dla mnie postać Jagi. Ona też przegrywa, ale zostaje przez to wywindowana do nieśmiertelności. Reprezentuje mit wiedzy, który wciąż funkcjonuje i jest bardzo silny. Kilka lat temu łatwiej było mi oddawać głos kobietom, jak w *III Furiach*, gdzie wszystko kręciło się wokół Danuty Mutter, postaci z książki Sylwii Chutnik *Dzidzia*. Teraz mam wrażenie, że nie trzeba zabierać głosu w imieniu kobiet. Należy udostępnić im przestrzeń, w ramach której będą mogły mówić o sobie same. Zrobiłem tak w dyplomie *Gwałt na Lukrecji* w krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych. Oddałem przestrzeń dramaturżce Martynie Wawrzyniak i aktorkom. Powiedziałem: chłopaki, wycofajmy się, zróbmy miejsce dziewczynom. Czuwałem nad całością, ale tylko technicznie. Tymczasem w opowieściach i mitach, o których rozmawiamy, nie ma tej przestrzeni zbyt wiele. Bogami naczelnymi są mężczyźni. ■